

Puścić sztukę z dymem?

Pewien łódzki artysta znalazł kiedyś na śmietniku obraz – niezłą, jak twierdzi, pracę dyplomową z pracowni Romana Modzelewskiego! Co zrobić, by takie historie się nie powtarzały?

Mówi Małgorzata Laurentowicz-Granat, dyrektor Muzeum Miasta Łodzi:

- Gdzie powinna się znaleźć taka praca: w pracowni, w której tworzył artysta, czy też w muzeum – instytucji, której misją jest ochrona, zabezpieczanie i upowszechnianie dziedzictwa kulturowego? Oczywiście w muzeum, które poprzez upowszechnianie kształtuje tożsamość miasta, regionu, wpływając na jego rozwój kulturalny i pobudzanie turystyki kulturalnej, a tym samym rozwój gospodarczy. Jednak przejmowanie spuścizny artystycznej wiąże się z dużymi problemami finansowymi, a przede wszystkim lokalowymi – magazynowymi. W Łodzi, zwłaszcza w okresie powojennym, środowisko plastyków było liczne i prężne. Co robić z jego dorobkiem, by zachować spuściznę nie rozproszoną? Może wzorem np. Francji zakładać fundacje rodzinne, stowarzyszenia, przy których tworzone są galerie czy muzea.

Spadkobiercy w różny sposób ratują to, co zostało – próbują sprzedawać prace na aukcjach, licząc, że znajdą się w kolekcjach prywatnych lub muzeach. Ostatnio trafiły na nie m.in. dzieła Jerzego Krawczyka, Barbary Szajdzińskiej-Krawczyk, Lecha Kunki. Żałuję, że często interesujące prace tych twórców nie mogły trafić do naszego muzeum z braku środków finansowych.

Może dobrym pomysłem byłoby stworzenie, także na wzór francuski, np. turystycznego szlaku pracowni artystycznych wybranych twórców z programem edukacyjnym i prezentacją ich twórczości in situ, albo zaproponowanie wirtualnego spaceru szlakiem pracowni mistrzów łódzkich. Łódź powoli staje się miastem turystycznym, miejscem, w którym powstają ciekawe uliczne dzieła, np. galeria murali, czy współczesne pracownie artystyczne o różnym profilu. Myślę, że taki szlak pracowni twórców o szczególnym znaczeniu dla sztuki polskiej mógłby być kolejną atrakcją. Ale chyba jeszcze nie pora, wciąż jesteśmy na dorobku.

Nasze muzeum od początku budowało kolekcje malarstwa, grafiki, plakatu, rzeźby poprzez zakupy, dary czy przekazy. W darze przyjęliśmy m.in. prace Leny Kowalewicz, Konstantego Mackiewicza, Zdzisława Głowackiego, plakaty Bogusława Balickiego i Stanisława Łabęckiego, rzeźby Ireny Piechockiej, jak też zbiory pamiątek po wielu innych twórcach – muzyki, literatury, teatru. Jesteśmy muzeum interdyscyplinarnym i gromadzimy też obiekty o historycznym znaczeniu.

Ostatnio dostaliśmy fragment spuścizny Wacława Kondka. Żałuję, że nie mogliśmy przyjąć całego dorobku oferowanego nam przez jego żonę. A to z tego powodu, że nie mamy przestrzeni do jego wyeksponowania, miejsca w magazynach – nigdy nie mieliśmy magazynów muzealnych z prawdziwego zdarzenia – ani wystarczająco dużo pracowników merytorycznych, którzy zajęli by się dokumentowaniem, opracowywaniem, digitalizacją przejmowanych kolekcji, prowadzeniem prac badawczych czy dokumentowaniem życia artystycznego miasta.

Muzeum jako instytucja ochraniająca dobra kultury jest jednocześnie zobowiązana do ich prezentowania i objaśniania (wystawy, wydawnictwa, działania edukacyjne), jak też przechowania i zabezpieczania (konserwowania) dla przyszłych pokoleń. Dobro, jakim jest twórczość artystów, w moim przekonaniu powinno być programowo gromadzone przez muzea przy zabezpieczeniu budżetu na ten cel.

Moim marzeniem jest stworzenie w Muzeum Miasta Łodzi Galerii Mistrzów Łódzkich i pokazanie w niej środowiska nie tylko poprzez dzieła, ale też dokument, fotografię, film itd., w kontekście historycznym, od XIX wieku do dziś. Do tego niezbędna jest dodatkowa przestrzeń ekspozycyjna i magazynowa. Marzy mi się pozyskanie skrzydła pałacu Poznańskich stojącego wzdłuż ul. Zachodniej, bo nowe pomieszczenia dałyby szansę na rozwój instytucji i szerszą ofertę programową i edukacyjną.

Aleksandra Talaga-Nowacka

grudzień 2014